

Paweł Wieczorkiewicz, Stalin i generalicja sowiecka w latach 1937-1941. Sprawa Tuchaczewskiego i jej konsekwencje, Warszawa, Warszawska Oficyna Wydawnicza „Gryf” 1993

Paweł Wieczorkiewicz, pracownik naukowy Instytutu Historii Uniwersytetu Warszawskiego, poświęcił swoją rozprawę habilitacyjną problemowi czystek w Armii Czerwonej w drugiej połowie lat trzydziestych. Punktem wyjściowym uczynił słynną sprawę marszałka Michaiła Tuchaczewskiego, która dała początek masowym represjom w siłach zbrojnych państwa radzieckiego. Jest to oczywiście pierwsza praca w historiografii polskiej poświęcona tej problematyce. Istnieje naturalnie szeroka literatura przedmiotu, ale traktuje ona tę kwestię rozdzielnie i wybiórczo. Natomiast autor podjął się całościowego ujęcia problemu, co zostało sfinalizowane w niniejszej rozprawie.

Praca oparta jest na szerokiej bazie źródłowej (ogłoszone drukiem materiały radzieckie – obszerne wyciągi z postępowań rehabilitacyjnych, akta rozpraw kasacyjnych Tuchaczewskiego, bogata memuarystyka, związłe biografie wybitnych dowódców itp. oraz wydawnictwa zachodnie, w tym pamiętniki tzw. zbiegów). Dużym mankamentem jest jednak brak radzieckich materiałów archiwalnych (prośby autora o ich udostępnienie zostały odrzucone w 1990 r.) Nie bagatelizując sprawy, autor uważa, że chociaż fakt ten utrudnił pisanie pracy, to jednak mimo to udało się mu przygotować wartościową rozprawę. Zdaniem Wieczorkiewicza, że można napisać poważną pracę naukową przekonuje jedna z ostatnich prac Roberta Conquesta, „który wyzyskując podobny zasób materiałowy, potrafił spożytkować go tak, że »Stalin i zabójstwo Kirowa« stał się wydarzeniem w badaniach sowietologicznych, rozstrzygając fundamentalny spór co do genezy Wielkiej Czystki”. Poza tym, duża część dokumentów radzieckich została zniszczona, najpierw za Chruszczowa, później zaś w trakcie brakowania akt w skali masowej w ostatnich latach istnienia ZSRR, choć oczywiście bez wglądu do archiwów nie można stwierdzić jaka część dokumentów, dotyczących tego tematu, ocalała. W związku ze stanem źródeł i literatury autor musiał, jak zaznaczył, „pokusić się w pierwszym rzędzie o odtworzenie przebiegu wydarzeń. Ich rekonstrukcja polegała na żmudnym zestawieniu cząstkowych informacji i ich wzajemnej krytyce”, co jednak spowodowało, że „wiele z przedstawionych wniosków i hipotez ma z konieczności charakter wielowariantowy”.

Praca jest bardzo obszerna, gdyż liczy 602 strony, a jest przy tym nieco skróconą wersją rozprawy habilitacyjnej przedstawionej w marcu 1991 r. Radzie Wydziału Hi-

storycznego Uniwersytetu Warszawskiego. Z powodów wydawniczych pominięto bibliografię i niektóre poboczne wątki. Należy mieć zresztą i inne zastrzeżenia do wydawcy, brak jest bowiem także indeksu nazwisk, nie wspominając o rzeczowym, a sama książka pozbawiona jest całkowicie szaty graficznej, choćby na okładce (wydana nb. została w systemie małej poligrafii). Na szczęście nie pominięto przypisów, które są podane po każdym rozdziale.

Rozprawa składa się wyraźnie z dwóch części: pierwsze trzy rozdziały poświęcone zostały marszałkowi Tuchaczewskiemu, a kolejne trzy sytuacji w Armii Czerwonej w latach 1937-1941.

Autor w sposób interesujący i barwny przytacza życiorys Tuchaczewskiego. Do wiedzieć się można, iż był to nie tylko dobry wojskowy, w tym zwłaszcza teoretyk, ale także człowiek o szerokich horyzontach myślowych i wielu zainteresowaniach. Marszałek imponował ogromną erudycją i kulturą humanistyczną zaś jego pasją była muzyka: sam grywał na skrzypcach, które z zamiłowaniem konstruował. Znamienne były jego słowa do adeptów z Akademii Frunzego, iż „wojskowy nie musi być ignorantem w dziedzinie polityki, historii, filozofii. Dobrze także, aby był biegły w literaturze, muzyce i innych dziedzinach sztuki”. Nie trzeba dodawać, że na tle ówczesnych oficerów radzieckich, a ściślej mówiąc tych, którzy rozpoczęli swoją służbę dopiero w Armii Czerwonej (w dalszym ciągu część korpusu oficerskiego wywodziła się z b. armii carskiej) Tuchaczewski wyróżniał się wyraźnie. Dotyczyło to także dwóch jego głównych antagonistów: komisarza obrony Klimenta Woroszyłowa i dowódcy kawalerii Siemiona Budionnego, których wykształcenie ograniczało się zaledwie do dwóch klas szkoły wiejskiej. Nawet życzliwy Budionnemu marszałek Iwan Koniew przyznawał, iż „nigdy dużo nie umiał i niczego się nie nauczył” (formalnie, Budionny jednak skończył Akademię Frunzego). Jeszcze bardziej ograniczony umysłowo był Woroszyłow, co przyznawał sam Stalin.

Charakteryzując Tuchaczewskiego, autor zachowuje trzeźwość osądu i daleki jest od gloryfikacji tej postaci. Słusznie zauważa, że Tuchaczewski, choć uzdolniony militarnie, tylko raz zetknął się z równorzędnym mu przeciwnikiem – armią polską w 1920 r. – i poniósł zdecydowaną klęskę. Abstrahując od winy Budionnego i Stalina, którzy nie przysłi mu z pomocą, a także samego Lenina, który bezustannie go ponaglał, podkreślić trzeba wyraźnie, iż zadatków na nowego Suworowa, który zawsze zwyciężał, nie mając przewagi liczbowej, raczej nie miał. Wiele do życzenia pozostawiało też życie osobiste marszałka – kilka żon, nieślubne dzieci, umiłowanie do zbytku itp. Nawet na tle warunków wojny domowej, postępowanie Tuchaczewskiego z przeciwnikiem, w tym zbuntowanymi marynarzami w Kronsztadzie było okrutne, co zauważali nawet ludzie

z jego otoczenia. Co niektórzy przypisywali mu nawet sadyzm (w jednym z przypisów autor podaje, że Tuchaczewski miał ćwiczyć swoją żonę pejczem do krwi). Do tego dochodziły cechy drażniące otoczenie jak np. zamiłowanie do teatralnych póz i gestów (w czym przypominał Aleksandra Kiereńskiego), absolutne przeświadczenie o własnych racjach itp. Wszystko to powodowało, że kariera Tuchaczewskiego przebiegała zygawkowato: częste awanse, ale i częste „przesunięcia na tor boczny”.

Wydaje się, że postać Tuchaczewskiego została scharakteryzowana szczegółowo. Zabrakło natomiast jednego ważnego elementu. Autor nie przedstawił bliżej dorobku teoretycznego marszałka (wspomina tylko o teorii „głębokiego manewru”, określanego później mianem „głębokiego szkodnictwa”).

Wieczorkiewicz przedstawił szczegółowo (na ile pozwalał na to stan literatury i źródeł drukowanych) splot wydarzeń, które doprowadziły do aresztowania, osądzenia i stracenia Tuchaczewskiego i grupy wyższych oficerów (Jakira, Uborewicza, Feldmana, Putny i innych). Autor analizuje też wszystkie hipotezy z tym związane. Z braku miejsca, chciałbym zwrócić uwagę na kilka faktów. Tuchaczewski był torturowany, i to już po praktycznym zamknięciu śledztwa, o czym świadczyły krople krwi na protokole z jego przesłuchania. Wcześniej, a więc przed torturami, ale w trakcie tzw. konwejera (ciągłe przesłuchiwanie przez zmieniających się funkcjonariuszy), obciążał aresztowanych lub znajdujących się w kręgu zainteresowania NKWD. Inna sprawa, że tak postępowała znakomita większość zatrzymanych. Nie świadczyło to jednak najlepiej o odwadze cywilnej marszałka. Autor odrzuca zdecydowanie wersję prezentowaną także przez niektórych zachodnich „sowietologów”, że główną przyczyną aresztowania Tuchaczewskiego i innych przedstawicieli generalicji był przygotowany przez nich zamach stanu (oczywiście z własnej inicjatywy, a nie z inspiracji obcych wywiadów), którego miało być usunięcie Stalina. Z drugiej strony, słynna sprawa „podrzucenia” kompromitujących materiałów przez Służbę Bezpieczeństwa Rzeszy za pośrednictwem prezydenta Czechosłowacji Benesza nie była bynajmniej powodem represji w stosunku do Tuchaczewskiego i jego kolegów. Wręcz przeciwnie, to nie radzieckie organy bezpieczeństwa dały się wywieść w pole wywiadowi niemieckiemu, lecz „Sicherheidsdienst” złapała przynętę NKWD, które postanowiło uzyskać dodatkowe „dowody” zdrady agenta, emigracyjnego generała Skoblina, który przekazał rewelacje na temat tajnych rozmów Tuchaczewskiego ze sztabowcami brytyjskimi i francuskimi oraz emigrantami rosyjskimi, których chciał pozyskać dla idei przewrotu wojskowego w ZSRR. Heinrich Heydrich, szef SD, zapewnił Hitlera o całkowitej wiarygodności tych informacji i Führer zdecydował, iż należy zdziesiątkować dowództwo Armii Czerwonej, podsuwając Stalinowi sfingowane materiały o przygotowywanym przez Tuchaczewskiego puczu wojskowym, ale

w porozumieniu z niemiecką generalicją i najwyższymi czynnikami Rzeszy (własnoręcznie opatrzony adnotacjami rzekomą korespondencją Tuchaczewskiego). W ten sposób, zdaniem autora, narodziła się słynna sprawa prowokacji niemieckiej w sprawie Tuchaczewskiego. Konkluzja jest jasna. Strona radziecka od początku wiedziała o mistyfikacji. Inna sprawa, że otrzymane za pośrednictwem Benesza dokumenty nie zostały użyte w procesie.

Rozdział czwarty traktuje o Wielkiej Czystce w armii. Pełen jest różnorodnych informacji, przedstawiony jednak materiał ma charakter niepełny i trochę chaotyczny, co przyznaje zresztą sam autor. Brak jest całościowego ujęcia problemu, dużo jest natomiast „wyliczanki” (siłą rzeczy jest to spowodowane ograniczeniami w bazie materiałowej). Wieczorkiewicz przytacza wiele ciekawych informacji jak np. o wykryciu szpiegów „zakonspirowanych głęboko” w Zespole Pieśni i Tańca Armii Czerwonej. Omawiając sprawę Wielkiej Czystki, autor przyjął następujący schemat: okręgi wojskowe, uczelnie wojskowe, lotnictwo, marynarka wojenna, aparat polityczny w wojsku, losy głównych oprawców i sędziów trybunału wojskowego sądzącego Tuchaczewskiego. Jak zaznaczyłem, informacje, choć szczegółowe, są jednak fragmentaryczne, zwłaszcza w odniesieniu do okręgów wojskowych. Pod koniec rozdziału autor zamieścił kilka tablic (na podstawie własnych obliczeń) obrazujących rozmiar zmian kadrowych w wojsku. Jeżeli chodzi o ogólną liczbę represjonowanych, to Wieczorkiewicz opowiada się za cyfrą 80 000 w ślad za referatem marszałka Rodiona Malinowskiego z 1957 r.), gdy tymczasem większość badaczy zaniża te dane do 40 000. Zdaniem autora, wymiana kadr w okresie czystki wynieść miała aż 70%.

Rozdział następny przedstawia skutki Wielkiej Czystki w armii i dalsze represje, prawda, bardzo ograniczone w porównaniu z okresem wcześniejszym, głównie w lotnictwie. Do negatywnych zjawisk, a do takich się tylko ogranicza, zalicza m.in. masowe awanse ludzi niedostatecznie przygotowanych i doświadczonych, zastój radzieckiej myśli teoretycznej, zastraszenie kadry oficerskiej, która panicznie obawiała się przejawiać jakąkolwiek inicjatywę. Zaobserwować można było również poderwanie dyscypliny spowodowane zachwianiem autorytetu kadry dowódczej (jeszcze w pierwszych miesiącach wojny okrzyk „nasz dowódca zdrajca” potrafił pobudzić do paniki całe jednostki, oraz rozwieleniem organizacji partyjnych, komsomolskich i różnych agend NKWD, trudności w zakresie techniki wojskowej i w ogóle zakłócenia w produkcji zbrojeniowej, czy w końcu rozbicie aparatu wywiadowczego, jednego z najlepszych w świecie. Oczywiście wiele z tych mankamentów dało o sobie znać w „wojnie zimowej” z Finlandią.

Rozdział ostatni, najkrótszy (40 stron), poświęcony jest sytuacji w Armii Czerwonej (od 1946 r. Armii Radzieckiej) w latach II wojny światowej i w okresie powojen-

nym do śmierci Stalina w 1953 r. Mowa jest tu głównie o represjach w stosunku do niektórych przedstawicieli generacji w pierwszych tygodniach wojny z Niemcami oraz wybiórczych aresztowaniach po 1945 r. Dużo uwagi autor poświęcił marszałkowi Żukowowi, który jak wiadomo był zagrożony aresztowaniem, jednakże Stalin, który początkowo, w 1947 r., skłaniał się ku takiemu krokowi, później chronił go przed intrygami Abakumowa i jego ludzi.

Praca o Wielkiej Czystce w radzieckich siłach zbrojnych jest bez wątpienia ważnym wydarzeniem w polskiej historiografii zajmującej się historią ZSRR, a i nie tylko, zważywszy na fakt, że jest ona właściwie pierwszą całościową monografią poświęconą temu tematowi. Wcześniej jedynie Robert Conquest zajął się tym zagadnieniem w swojej książce o Wielkiej Czystce z 1967 r. Jest ona już jednak przestarzała wobec zalewu materiałów drukowanych na ten temat w ostatnich latach. Autor starał się wyważyć osady i nie napisać pracy tendencyjnej. Nie ma tu więc np. przypisywania całej winy Stalinowi. Wręcz przeciwnie, czasami próbuje go pokazać z dobrej strony, twierdząc np., że przyczynił się walcnie do ograniczenia negatywnych skutków czystki w zakresie uzbrojenia wojsk pancernych, a zaniedbaniami w przygotowaniu do wojny obwinia zarówno jego, jak i Żukowa (szefa Sztabu Generalnego) i Timoszenkę (komisarza obrony od 1940 r.). Również przy charakterystyce kadry dowódczej, autor stara się nie ulegać stereotypom i animozjom. Widać to świetnie na przykładzie późniejszego marszałka Związku Radzieckiego Konstantego Rokossowskiego, którego zdolności dowódcze i ogólną postawę przedstawia niemal w superlatywach.

Można natomiast spierać się co do zasadności niektórych wniosków. Dotyczy to przede wszystkim oceny skutków Wielkiej Czystki w wojsku. Ocena moralna tego zjawiska jest naturalnie jednoznaczna, ale nią autor się nie zajmuje. To co budzi wątpliwości to skala i zasięg negatywnych skutków tego zjawiska. W wydaniu Wieczorkiewicza skutki te były wprost katastrofalne. Bardzo często mówi o zniszczeniu doświadczonej i wykształconej kadry dowódczej. Ocena tego zjawiska jest zaś bardziej skomplikowana. Ofiarą represji padło oczywiście sporo wykształconych oficerów, w tym kilka sław jak Tuchaczewski, Gamarnik czy Jakir. Poza tym jednak nie wydaje się, aby korpus oficerski Armii Czerwonej był szczególnie wykształcony (naturalnie poza grupą oficerów z b. armii carskiej, choć też w nierównym stopniu). Sam autor zresztą podaje na początku pracy, że gdy Tuchaczewski został w 1921 r. szefem Akademii Wojskowej, otworzyć musiał dla wielu zasłużonych dowódców z chwalebnyimi partyjnymi rodowodami kurs alfabetyzacji. Autor niestety nie podał żadnych statystyk czy choćby szacunków odnośnie wykształcenia korpusu oficerskiego w przededniu czystki (zapewne z braku danych źródłowych). Dane te zresztą i tak byłyby mylące uwzględ-

niwszy radziecką rzeczywistość (przyspieszone kursy, jak w przypadku inżynierów), formalne ukończenie studiów przez „zasłużonych” itp. Naturalnie wielu młodych elewów kończyło uczelnie wojskowe, ale trudno jest powiedzieć o ich awansie przed czystką (mowa jest tylko o karuzeli kadrowej po 1936 r.).

Również kwestia doświadczonej kadry nie jest tak jednoznaczna. Niewątpliwie, doświadczenie było bardzo ważne w pełnieniu stanowisk kierowniczych w armii, ale jednocześnie musiało hamować, jak zresztą w innych armiach, choćby francuskiej, dążenia do nowoczesnego spojrzenia na armię i współczesną wojnę. Pozbycie się więc takich ludzi było nawet korzystne w pewnym stopniu. Poświadcza to zresztą marszałek Iwan Koniew, którego opinię autor przytacza.

Ważnym czynnikiem w przeprowadzeniu czystki (nie tylko w armii) była kwestia narodowa. Przyznać trzeba, że autor to dostrzega, jednakże na ogół szerzej się tym nie zajmuje (wyjąwszy może wątek żydowski), co jednak zapewne podyktowane zostało niewystarczającą bazą źródłową.

Autor wzmiankuje, że tylko część zwolnień z wojska równała się aresztowaniu (25% aresztowanych wróciło później do armii, gdy braki kadrowe dały o sobie znać). Część była zwolniona z przyczyn natury moralnej, tj. pijaństwa, rozkładu moralnego, przywłaszczenia środków państwowych. O ile – według raportu Szczadienki – w 1937 r. grupa ta stanowiła około 7%, to w 1938 r. aż 15%. Zjawisko to z kolei należy wiązać z ogólnym trendem w ZSRR w tym okresie – wzmocnieniem dyscypliny i zaprowadzenia większego porządku w życiu publicznym przy jednoczesnym odchodzeniu od różnych rewolucyjnych pomysłów. Prawda, w armii nie było to tak wyraziste (co więcej przywrócono przeciw instytucję komisarzy, choć na krótki okres) ale i tu trend do powrotu do starych tradycji typowych dla armii „burżuazyjnych”, i b. armii carskiej, dał o sobie znać. Odtąd wszelkie oznaki „bratania się” oficerów z szeregowcami były traktowane jako zjawisko negatywne, kadra nie jadła z tej samej kuchni co żołnierze służby zasadniczej itp.

Za pewien mankament pracy uznać należy czasami bezkrytyczne posługiwanie się cytatami z niektórych wspomnień, m.in. Chruszczowa. Wątpić bowiem należy, żeby Woroszyłow ośmielił się powiedzieć Stalinowi, i to w większym towarzystwie, iż to on – Stalin – winny jest przebiegowi wojny fińskiej, gdyż wymordował najlepszych oficerów. Dyskusyjne są też momentami pewne wulgaryzmy. Co prawda praca dotyczy wojska, gdzie panuje specyficzny język, ale nie powstała przecież w środowisku wojskowym, a poza tym jest to bądź co bądź rozprawa habilitacyjna.

Brakuje też chyba pewnego generalnego stwierdzenia, iż radzieckie siły zbrojne po czystce, jeżeli chodzi o ich charakter, różniły się znacznie od Robotniczo-Włóścian-

skiej Armii Czerwonej z okresu wojny domowej i lat dwudziestych. To już nie była ta sama armia i to nie tylko dlatego, że przywrócono stopnie oficerskie (jeszcze w 1935 r.) czy generalskie (w 1940 r.) Była to już armia coraz bardziej elitarna, świadoma swojej pozycji w państwie radzieckim. Dotyczyło to zresztą i pozostałych dziedzin życia publicznego w ZSRR. Faktycznie, wśród rewolucyjnej retoryki przywrócono dawny model społeczeństwa i armii, model mający raczej niewiele wspólnego z wyobrażeniami Lenina i innych przywódców rewolucji październikowej o nowym społeczeństwie i jego siłach zbrojnych. Nieprzypadkowo Benito Mussolini wysoko ocenił Wielką Czystkę w ZSRR. Duce stwierdził, że teraz (tj. w 1939 r.) bolszewizm jest martwy, a w ZSRR zapanował słowiański faszyzm.

Andrzej Topij